

Wojciech Góralski

"Defectus discretionis iudicii,
incapacitas assumendi i gravis timor
reverentialis" w świetle wyroku Roty
Rzymskiej c. De Lanversin z 19
stycznia 1994 r.

Ius Matrimoniale 18 (24), 181-208

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Ks. Wojciech Góralski, UKSW

***DEFECTUS DISCRETIONIS IUDICII, INCAPACITAS
ASSUMENDI I GRAVIS TIMOR REVERENTIALIS***
W ŚWIECIE WYROKU ROTY RZYMSKIEJ
c. DE LANVERSIN Z 19 STYCZNIA 1994 R.

I

Turnus rotalny c. B. De Lanversin (pozostałymi audytorami byli E. Jarawan i R. Funghini) rozpoznał sprawę o nieważność małżeństwa *Parisien*. Bernarda, powoda, reprezentowanego przez patronkę M. Wegn, adwokata Roty Rzymskiej, i Martyny, zawartego 11 października 1969 r. w Paryżu (każda ze stron liczyła wówczas 25 lat). Sprawę tę trybunał rozpoznał z trzech tytułów (orzekając w różnych instancjach), wydając – 19 stycznia 1994 r. – wyrok negatywny ze wszystkich tytułów¹.

Strony poznały się podczas studiów odbywanych przez Bernarda, nawiązując następnie bliższe relacje, a wkrótce podejmując współżycie cielesne, w rezultacie czego Martyna znalazła się w stanie odmiennym, co też wyznała Bernardowi po jego dłuższym powrocie z zagranicy. Ten zaś natychmiast zadeklarował, uznając to za swój obowiązek, że gotów jest zawrzeć z nią małżeństwo, co kobieta chętnie zaakceptowała. Lękając się reakcji bardzo surowego ojca, Bernard przygotował wszystko do zawarcia małżeństwa, tak, iż 11 października 1969 r. związek ten został zawarty, z wielkim przepychem, w jednym z kościołów paryskich.

Początki życia małżeńskiego upływały pod znakiem rozłąki stron z powodu odbywanej przez Bernarda służby wojskowej; w tym okresie małżonkowie korespondowali ze sobą, po czym kontynuowali bez

¹ R.P.D. Bernardo de Lanversin, *Parisien. Nullitatis matrimonii*, RRD 86 (1994), s. 1-20.

przeszkód – przez kilka lat – życie wspólne, wzbogacone trojgiem dzieci. Z czasem jednak między stronami pojawiły się nieporozumienia na skutek dziwnego zachowania żony oraz zbyt dużego poddania się przez Bernarda swojemu ojcu, który, wraz z żoną, bardzo często wkraçał dominująco w życie młodych małżonków.

Z powodu zdarzenia rodzinnego, w którym ojciec Bernarda, z racji politycznych, stał się bardziej bierny, w 1978 r., a więc w dziewięć lat po zawarciu małżeństwa, Bernard przyjął na siebie całe kierownictwo ojcowskie, rozpoczynając życie bardziej swobodne, a następnie zaś rozstał się z żoną. Uzyskawszy 21 października 1983 r. rozwód cywilny, związał się z Dominiką, przyjaciółką od czasów dzieciństwa, wdową z trojgiem dzieci, zawierając z nią nieco później małżeństwo cywilne.

W dniu 21 sierpnia 1983 r. Bernard zwrócił się do Trybunału Kościelnego Paryskiego (pierwszej instancji) o stwierdzenie nieważności swojego małżeństwa z powodu braku u siebie rozeznania oceniającego oraz niezdolności żony do podjęcia istotnych obowiązków „z powodu niezrównoważenia psychicznego”. Po przeprowadzeniu instrukcji dowodowej, w której przesłuchano strony oraz ich świadków, a także po zasięgnięciu opinii biegłego (sporządzonej jedynie w oparciu o akta sprawy), 15 stycznia 1987 r. trybunał wydał wyrok pozytywny, lecz jedynie z tytułu niezdolności żony do podjęcia obowiązków małżeńskich.

Po złożeniu apelacji przez obrońcę węzła małżeńskiego do Trybunału Wersalskiego (jako sądu drugiej instancji), a następnie po uzupełnieniu instrukcji dowodowej poprzez ponowne przesłuchanie pozwanej i powołanie biegłego-lekarza, który dokonał bezpośredniego jej badania, wymieniony trybunał orzekł *non constare de nullitate matrimonii*.

Powód złożył wówczas apelację do Roty Rzymskiej, dołączając obszerną dokumentację, która miała potwierdzić jego postulat; poza tym na wniosek nowej patronki powoda przyjęto nowy tytuł nieważności (do rozpoznania w pierwszej instancji), a mianowicie „ciężką bojaźń szacunkową u mężczyzny”. W dochodzeniu sądowym przesłuchano po raz trzeci pozwaną oraz pięcioro świadków. Po publikacji akt patronka powoda wniosła o uwzględnienie ponadto (w drugiej instancji) tytuł braku rozeznania oceniającego, rozpoznawany w pierwszej instancji, nierozpoznawany natomiast przez trybunał apelacyjny wersalski. W ten sposób, w dniu 24 kwietnia 1991 r. po raz trzeci zawiązano

spór opiewający tym razem na trzy tytuły nieważności: 1) *incapacitas assumendi* po stronie pozwanej (w trzeciej instancji); 2) *defectus discretionis iudicii* po stronie powoda (w drugiej instancji); 3) *gravis metus reverentialis* po stronie powoda (w pierwszej instancji).

Po wymianie *restrictus iuris et facti* patronki powoda i *animadversiones* obrońcy węzła małżeńskiego, 20 maja 1992 r. turnus rotalny zadekretował uzupełnienie akt według instrukcji wskazanej przez ponensa, to jest z poleceniem: 1) sporządzenia nowej ekspertyzy przez biegłego na okoliczność *incapacitas assumendi* pozwanej; 2) przesłuchania krewnego powoda oraz świadków kwalifikowanych, obecnych podczas obrzędu zawierania małżeństwa co do najważniejszych okoliczności dotyczących bojaźni szacunkowej po stronie pozwanego; 3) zbadania korespondencji, która miała miejsce między stronami oraz tej, o której zeznawali już niektórzy świadkowie.

Po dokonaniu wymienionych czynności, przede wszystkim po sporządzeniu (w oparciu o akta sprawy) opinii przez biegłego (prof. A.), potwierdzonej jego przysięgą, a następnie po dokonaniu publikacji akt i dopełnieniu tego, co przewiduje prawo w stosunku do wszystkich uczestników w sprawie, turnus rotalny wydał 19 stycznia 1994 r. wspomniany na wstępie wyrok, odpowiadając: *Negative ad omnia, seu non constare de nullitate matrimonii in casu ex ullo adducto capite*².

II

W obszernej części *in iure* orzeczenia rotalnego ponens przytacza podstawowe zasady interpretacyjne odnośnych norm kodeksowych przyjęte w judykaturze Roty Rzymskiej, dotyczące zaskarżonych tytułów nieważności.

1. W odniesieniu do nn. 2 i 3 kan. 1095 KPK przypomniano generalnie, że zgoda małżeńska, przez którą podejmuje się poważne i dożgonne obowiązki, w szczególności związane z wymiarem sakramentalnym małżeństwa, który naturalnemu węzłowi małżeńskiemu nadaje specjalną moc, a nawet nierozzerwalność, powinna być wolna i świadoma. „Rozmiar”, głębokość i proporcjonalność tejże zgody są wyjaśniane przez doktrynę i orzecznictwo Roty Rzymskiej, które jednak ewoluuje wraz z ewolucją, czyli postępem nauk humanistycznych,

² Tamże, s. 1-3 i 20.

przed wszystkim psychologicznych. W rzeczywistości, według stałego orzecznictwa rotalnego i doktryny kanonistycznej, do zawarcia małżeństwa wymaga się – jak to zaznaczono w wyroku c. Colagio-vanni z 26 lipca 1963 r. (niepubl.) – harmonii, współdziałania i jednomyślności wyższych władz, które, jeśli działają niewłaściwie, podmiot na pewno powinien być uznany za niezdolny do podejmowania poważniejszych aktów życiowych, a przede wszystkim do powzięcia w sposób świadomy i skuteczny konsensu małżeńskiego.

Co się tyczy wystarczającego rozeznania oceniającego wymagającego do ważnego zawarcia małżeństwa, to – zauważa De Lanversin – jest czymś oczywistym, że rozeznanie to dotyczy przedmiotu małżeństwa, to jest praw i obowiązków wzajemnie przekazywanych i przyjmowanych, odnoszących się do małżeństwa ujętego tak *in fieri*, jak i *in facto esse*. Rozeznanie oceniające obejmuje procesy „deliberatywne” (rozważenia) i wolitywne. Te pierwsze dotyczą władzy intelektualnej, czyli krytycznej, rozważającej lub oceniającej odnośnie do przedmiotu zgody małżeńskiej; procesy te chronią następnie wolność nie tyle od zewnątrz, lecz od wewnątrz (*ab intrinseco*) w wyborze małżeństwa; to wszystko odnosi się do najpoważniejszych praw i istotnych obowiązków małżeńskich.

Gdy chodzi o władzę intelektualną, czyli poznawczą, stwierdza dalej ponens, to – stosownie do stwierdzenia zawartego w wyroku c. Anné z 7 kwietnia 1965 r.³ - nie wystarczy każde poznanie, lecz wymaga się wystarczającego poznania oceniającego, poprzez które kontrahent może w jakiś sposób osiągnąć wiedzę teoretyczną, czyli abstrakcyjną, rozumiejąc i rozważając, niejako w sobie, istotę obowiązku, który należy przyjąć, tak jak jest on rozumiany w różnych kulturach. Dlatego też kontrahent powinien dobrze rozważyć istotne prawa i obowiązki małżeńskie wzajemnie przekazywane i przyjmowane, nie tylko teoretycznie, to jest w stosunku do małżeństwa *in fieri*, lecz również praktycznie, a więc w stosunku do małżeństwa *in facto esse*, czyli do trwałej wspólnoty małżeńskiej, w której w przyszłości owe prawa i obowiązki trzeba będzie wykonywać.

Tego rodzaju działanie umysłu, czytamy następnie w wyroku, podejmowane jest przez władzę krytyczną, która niesie ze sobą – jak to określa się w orzeczeniu c. Felici z 3 grudnia 1957 r. (nieopubl.) – zdolność rozsądzania i zastanawiania się oraz tworzenia spójnych sądów, tak, aby można było stąd logicznie wyprowadzić nowy sąd.

³ Dec. c. Anné z 07.04.1965, RRD 57 (1965), s. 349.

Jednak stopień proporcjonalny rozeznania oceniającego nie wymaga, by kontrahent mógł rozważyć albo przewidzieć i rozpoznać wszystkie konsekwencje natury etycznej, psychicznej, społecznej, religijnej, publicznej i prywatnej, inaczej nikt nie mógłby zawrzeć małżeństwa. A przecież związek ten Stwórca ustanowił dla zwykłych mężczyzn i kobiet, nie wymaga zatem tak „bystrego” intelektu, długotrwałego, głębokiego i wyszukanego rozważania, które spotyka się jedynie poza codziennością i u osób, które przewyższają zwykły lud⁴.

Ową zdolność rozeznania wzajemnych praw i obowiązków przekazywanych i przyjmowanych poprzez zawarcie małżeństwa nabywa się wraz z wiekiem, i nie można tutaj określić punktu finalnego, ponieważ wiele zależy od właściwości bio-psychicznych i kulturalnych poszczególnych jednostek; z pewnością normalnie ów rozwój dokonuje się w okresie dorastania i młodości.

Jednak dojrzałość społeczna, podkreśla ponens, nie jest tym samym, co dojrzałość w znaczeniu prawnym i kanonicznym w odniesieniu do istotnych obowiązków małżeńskich, o których w kan. 1095, n. 2 KPK (niezdolność do zawarcia małżeństwa spowodowana poważnym brakiem *discretio iudicii*). Dlatego to każdy człowiek powinien być uznany za zdolnego do zawarcia małżeństwa, a więc za posiadającego wystarczającą dojrzałość do ważnego wyrażenia zgody małżeńskiej, która to dojrzałość obejmuje: 1) wystarczające poznanie intelektualne przedmiotu zgody; 2) odpowiednią zdolność oceny, czyli zdolność krytyczną; 3) wolność wewnętrzną, czyli zdolność swobodnego zdeterminowania się.

Mając niewątpliwie na uwadze kan. 1096 KPK, De Lanversin zauważa, że każdy, kto osiągnął wiek dojrzałości, powinien wystarczająco znać naturę małżeństwa, stąd nie można domniemywać niezdolności nupturientów do zawarcia małżeństwa. Jeśli zatem podważa się ważność zawartego małżeństwa, należy udowodnić istnienie niezdolności w okresie zawierania małżeństwa, mając na uwadze, że niezdolności do rozeznania oceniającego nie należy mylić z trudnością, nawet znaczną, w powzięciu zgody małżeńskiej.

Ponens zwraca następnie uwagę, iż nie każda wada psychiczna lub psychologiczna może spowodować niezdolność rozeznania oceniającego do zawarcia małżeństwa, lecz jedynie taka, która powoduje poważny brak owego rozeznania co istotnych praw i obowiązków małżeńskich wzajemnie przekazywanych i przyjmowanych.

⁴ Powołano tutaj wyrok c. Colagiovanni z 27.06.1986, RRD 77 (1986), s. 414.

Brak rozeznania oceniającego, czytamy dalej w orzeczeniu, może istnieć albo wskutek schorzenia natury psychicznej lub psychologicznej albo bez takiego schorzenia, i może spowodować dysfunkcje w procesie poznawczym, oceniającym, rozważającym, wolitywnym i wykonawczym, i w ten sposób przeszkodzić we właściwym rozważeniu oraz wyborze owych elementów istotnych lub owych przymiotów istotnych, które składają się na małżeństwo kanoniczne. Co więcej, w ocenie tego rodzaju przyczyn nieważności małżeństwa, jak to podkreśla się w wyroku c. Pompedda z 16 grudnia 1985 r.⁵, należy przede wszystkim zwrócić uwagę na konieczność udowodnienia braku psychologicznego lub psychiatrycznego, z którego pochodzi owa niezdolność. Lecz nie wystarczy, jak to stwierdza się w orzeczeniu c. Giannecchini z 1 sierpnia 1981 r.⁶, wykazać istnienia jakiejś choroby albo zaburzenia psychicznego; w każdym przypadku należy udowodnić związek zachodzący między schorzeniem i konsensem małżeńskim, to jest wykazać, że wyrażenie tegoż konsensu w momencie zawarcia małżeństwa było tak poważnie zakłócone, iż determinacja kontrahenta była jedynie fikcją⁷.

2. Co się tyczy z kolei *incapacitas assumendi*, redaktor orzeczenia rotalnego przytacza kan. 1095, n. 3 KPK zaznaczając, że należy tutaj mieć na względzie: niemożność podjęcia, przyczyny, które mogą tę niemożność spowodować, oraz istotne obowiązki małżeńskie (jako przedmiot niezdolności).

Odnosnie do niemożności przypomina, że nie chodzi tutaj o zwykłą trudność, ta bowiem nie ma żadnej mocy prawnej; chodzi natomiast o prawdziwą *impossibilitas*, która niesie ze sobą nieważność węzła małżeńskiego. Odwołując się do wyroku c. Stankiewicz z 26 listopada 1987 r. (nieopubl.) zaznacza, że należy poczynić niezbędne rozróżnienie pomiędzy niezdolnością do stworzenia „minimalnej” relacji międzypersonalnej („*minima relatio interpersonalis*”), właściwej małżeństwu i wystarczającej do ważnego zawarcia takiego związku, a niezdolnością do osiągnięcia relacji międzypersonalnej dojrzałej, „nienaruszonej” i pełnej („*relatio interpersonalis matura, integra et plena*”),

⁵ Dec. c. Pompedda z 16.12.1985, RRD 77 (1985), s. 586.

⁶ Dec. c. Giannecchini z 01.08.1981, RRD 72 (1981), s. 445.

⁷ „Sed non sufficit ostendere existentiam alicuius morbi seu perturbationis psychici: semper probandum est nexus inter morbum et consensum, seu praestationem consensus momento initi matrimonii ita graviter perturbatam fuisse ostendatur oportet ut determinatio contrahentis non nisi ficta exstet”. Tamże.

która jest w stanie zapewnić szczęśliwą i pomyślną wspólnotę życia między małżonkami. Mając na uwadze to rozróżnienie, De Lanversin przyjmuje za Pompeddą jego stwierdzenie (z wyroku z 19 października 1990 r.)⁸, iż *incapacitas* jest czymś absolutnym *in se* (choć jedynie w porządku moralnym albo prawnym), a więc sprawia, że jakiś przedmiot, który w danym przypadku należy wypełnić, przekracza siły, czyli możliwości podmiotu podejmującego obowiązki prawne.

W określeniu przedmiotu niezdolności, kontynuuje ponens, należy mieć na względzie kann. 1055 i 1056 KPK, które wskazują na istotne prawa i obowiązki małżeńskie. Chodzi więc o tradycyjne przekazanie i przyjęcie *ius in corpus* w porządku do zrodzenia i wychowania potomstwa, dobra wierności i sakramentu (jedność i nierozzerwalność), jako istotne przymioty, oraz *bonum coniugum*. Tak więc, jak to przyjmuje się w wyroku c. Pinto z 12 lutego 1982 r.⁹, niezdolnością psychiczną do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich dotknięty jest nupturient, który wskutek poważnej anomalii psychicznej nie może zobowiązać się do ustanowienia wspólnoty życia dożgonnej i wyłącznej, skierowanej z natury swojej ku dobru małżonków oraz ku zrodzeniu i wychowaniu potomstwa.

Wspólnota całego życia, stwierdza De Lanversin, nie tylko z racji skierowania jej m.in. ku dobru małżonków, lecz ponadto już ze swojej definicji jest relacją prawdziwie małżeńską między dwoma małżonkami, a więc relacją pomiędzy osobami wprawdzie odmiennej płci, lecz równymi sobie w godności i prawach¹⁰. Z tego też powodu wspólnota życia implikuje integrację psycho-seksualną stron, wspólny proces dojrzewania w sensie postępu w osiąganiu wyższych wartości oraz kompensację nieuniknionych napięć psychologicznych (stresy), szczególnie w obecnych czasach¹¹.

Wreszcie, gdy chodzi o wymóg, by niezdolność pochodziła z przyczyn natury psychicznej, redaktor wyroku zaznacza, że przyczyna ta powinna być poważna. Nie wystarczą tutaj zła wola, niewielkie wady charakteru lub nieuporządkowania osobowości, które czynią relację międzyosobową trudniejszą lub mniej doskonałą. Wymaga się

⁸ Dec. c. Pompedita z 19.10.1990, RRD 82 (1990), s. 687.

⁹ Dec. c. Pinto z 12.02.1982, RRD 74 (1982), s. 64.

¹⁰ Odniesiono się tutaj do wyroku c. Pompedita z 29.02.1988 (nieopubl.).

¹¹ Odniesiono się w tym fragmencie do wyroku c. Colagiovanni z 18.07.1989, RRD 81 (1989), s. 528.

natomiast, by przyczyna natury psychicznej czyniła relację międzyosobową moralnie niemożliwą i nie do tolerowania¹².

Mając na uwadze rozpoznawaną sprawę, ponens rotalny czyni uwagę, iż prawie niemożliwe wydaje się, by po upływie wielu lat od zawarcia małżeństwa można było z pewnością przyjąć występowanie anomalii lub zaburzenia psychicznego, to jest nieuporządkowania w sferze władz duchowych występującego w czasie zawierania związku. Utrzymywanie wspólnoty przez wiele lat i przyjęcie potomstwa oraz wypełnianie obowiązków małżeńskich tym bardziej rodzą silne domniemanie o zdolności do zawarcia małżeństwa, należy więc zachować bardzo dużą ostrożność w stwierdzaniu braku konsensu, tym bardziej, gdy nie dysponuje się jakimikolwiek dokumentami medycznymi albo świadectwami w sprawie¹³.

Niekiedy, zauważa ponens turnusu rotalnego, sędziowie usiłują pokonać istniejące luki, kierując swoją uwagę do okresu po zawarciu małżeństwa, i – poza zeznaniami strony powodowej i zeznaniami wprowadzonych przez nią niektórych świadków – posługują się wyłącznie metodą indukcyjną. Stosując ją, są zmuszeni przyjąć zeznanie strony pozwanej¹⁴.

Według zaś słusznej i właściwej drogi, czytamy w wyroku, metodą indukcyjną można się posługiwać tam, gdzie wydzwięk faktów jest zgodny i fakty wymagają jednoznacznej interpretacji, nie zaś wówczas, gdy jest ona rozbieżna, a nawet sprzeczna, a przytoczone fakty mają wiele wyjaśnień i w konsekwencji dwuznaczne pochodzenie, cel lub znaczenie¹⁵.

¹² „Non suffiunt mala voluntas, leves indolis vitiositates vel deordinationes personalitatis quae relationem interpersonalem difficiliorem vel minus perfectam reddunt, sed requiritur ut causa naturae psychice relationem interpersonalem moralem impossibilem ac intolerabilem reddat (cf. coram Bruno, decisio diei 19 iulii 1991, R.R.Dec., vol. LXXXIII, p. 466, n. 6)”. R.P.D. Bernardo de Lanversin, *Parisien.*, jw., s. 6.

¹³ „Accedit quo ductus convictus per plures annos atque suscepta proles necnon officia coniugalia impleta, nedum vehementissimam praesumptionem inducunt pro capacitate contrahendi, exigunt utcumque perquam maximam cautelam in asserendo defectu consensus, tunc vel magis ubi ulla medicalia documenta aut testimonia adsunt re re (cf. coram Pompedda, decisio diei 16 decembris 1985, R.R.Dec., vol. LXXVII, p. 586, n. 6)”. *Tamże*.

¹⁴ „Nonnumquam autem Iudices lacunas superare satagunt ad tempus postmatrimoniale recurrendo et, nisi partis actricis assertis ac quorundam testium ab eadem parte inductorum dictis, una metodo inductiva utuntur. Quo metodo adhibita partis conventae depositionem coguntur admittere”. *Tamże*.

¹⁵ Odwołano się tutaj do wyroku c. *Funghini z 24.II.1993* (nieopubl.).

W orzecznictwie Trybunału Apostolskiego Roty Rzymskiej, konkluduje De Lanversin, obowiązują m.in. następujące zasady: 1) *incapacitas* nie dotyczy elementów nieistotnych życia małżeńskiego, takich jak szczęśliwy sposób prowadzenia wspólnego życia czy doskonała harmonia między stronami; nie wchodzi zatem w rachubę różnice charakterów, wykształcenia, patrzenia na życie, wrażliwości stron pod względem stopnia miłości, itp.; 2) *incapacitas* powinna występować w akcie wyrażania zgody małżeńskiej, to jest podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich¹⁶.

Wreszcie w wyroku wspomniano, iż sędziowie kościelni nie powinni nigdy uchylać się od obowiązku dokonania oceny akt sprawy, ani zadowalać się opinią biegłych w sztuce medycznej, których konkluzje pozbawione są przesłanek, czyli faktów pewnych i jednoznacznych.

3. Odnośnie do *gravis timor reverentialis* wspomniano na wstępie, iż sama godność osoby ludzkiej wymaga, by nikt nie był zmuszany do życia w jedności małżeńskiej z osobą, której nie kocha i z którą małżeństwo zawiera jedynie dlatego, że nie ma innego środka do uniknięcia poważnego – przynajmniej względnie – zła, które mu groziło, gdy związek ten zawarł. Również wolność sumienia domaga się, aby każdy mógł dobrowolnie bądź nie zawierać małżeństwa, gdy chce pozostać bezzennym, bądź też dobrowolnie zawrzeć taki związek z osobą, z którą – w głębokiej wspólności życia i miłości – będzie mógł łatwiej zmierzać do swojego celu nadprzyrodzonego. Wreszcie do fundamentalnych praw człowieka zalicza się *ius ad matrimonium*¹⁷.

Małżeństwo zatem, stwierdza następnie ponens, jest nieważne, ilekroć zawierane jest pod wpływem pochodzącej *ab extrinseco* bojaźni pozbawiającej nupturienta wolnego wyboru, której to bojaźni nie może uniknąć, jak tylko poprzez zawarcie niechcianego małżeństwa; pozbawienie wolności powinno zawsze pochodzić od zła poważnego. De Lanversin zwraca przy tym uwagę, że w myśl kan. 1103 obowiązującego KPK nie wymaga się – jak tego żądał kan. 1087 § 1 KPK z 1917 roku – by bojaźń była niesprawiedliwa; dopuszcza poza tym również bojaźń nieumyślnie spowodowaną (niezależnie od intencji jej sprawcy).

Bojaźń – zarówno zwyczajna, jak i szacunkowa albo mieszana („*metus mixtus*”), nadmienia się w orzeczeniu, czyni małżeństwo nieważnym jedynie wówczas, gdy jednocześnie odznacza się trzema

¹⁶ Ponens powołał się tutaj na wyrok c. Colagiovanni z 18.07.1989, s. 529.

¹⁷ Przywołano w tym fragmencie wyrok c. Stankiewicz z 25.03.1982 (nieopubl.).

przymiotami: jest ciężki, pochodzi od zewnątrz i jest przyczyną sprawczą umowy małżeńskiej.

Ciężkość bojaźni, wyjaśnia redaktor *decisio*, oceniana jest ciężkością zła, które grozi, np. skierowana rzeczywistość przez osobę bezwzględną groźba śmierci niewątpliwie rodzi bojaźń ciężką; ciężkość bojaźni nie jest jednak „mierzona” wyłącznie ciężkością grożącego zła, w przeważającej mierze zależy bowiem od charakteru tego, kto jest jej ofiarą. W rzeczywistości, w przypadku bojaźni szacunkowej charakter ofiary bojaźni należy uwzględnić w relacji do charakteru sprawcy bojaźni. Jednak istnienia bojaźni ciężkiej nie można uznać, gdy nie poprzedzi jej pozytywne działanie, które ją wywołuje. Podobnie zwykle zaakceptowanie małżeństwa zaproponowanego przez rodziców, bez żadnego, nawet niewielkiego oporu – z uwagi na nadmierną miłość, szacunek, poddanie lub tzw. lękliwość syna wobec rodziców – nie stanowi bojaźni ciężkiej, jeśli małżeństwo nie zostało narzucone absolutnym rozkazem¹⁸. W takich bowiem przypadkach, stwierdza De Lanversin przywołując wyrok c. Bruno z 17 stycznia 1986 r.¹⁹, syn zawiera małżeństwo nie wskutek bojaźni („non ex metu”), lecz raczej należy powiedzieć, że usłuchał prośb rodziców i również, być może w jakiś sposób, zawarł je w bojaźni tzw. towarzyszącej („cum metu”).

Pochodzenie bojaźni *ab extrinseco* oznacza, zaznaczono w wyroku, iż pochodzi ona od przyczyny wolnej, to jest od człowieka. Dlatego też, jak to wyrażono w orzeczeniu c. Ragni z 4 marca 1986 r.²⁰, jeśli bojaźń nie ma swojego źródła w przyczynie wolnej, lecz pochodzi jedynie od wewnętrznego niepokoju ducha albo od obiektywnej oceny rzeczy i okoliczności, wówczas nie czyni zgody małżeńskiej nieważną. Nie zachodzi również bojaźń unieważniająca zgodę, gdy rodzice lub przełożeni obiektywnie przedstawiają okoliczności spraw, które to okoliczności przemawiają za zawarciem małżeństwa, i dlatego bardziej czy mniej usilnie małżeństwo to zalecają, nakłaniając do zawarcia go.

¹⁸ „Attamen metus gravis retineri nequit nisi eiusdem positiva incussio praecesserit. Itemque simplex acceptatio coniugii a parentibus propositi absque ulla ne levi quidem resistentia ob nimiam dilectionem, reverentiam, subiectionem vel paviditatem filii erga genitores, metum gravem non constituit, nisi saltem iussu absoluto nuptiae impositae fuerint”. R.P.D. Bernardo de Lanversin, *Parisien.*, cyt., s. 8.

¹⁹ Dec. c. Bruno z 17.01.1986, RRD 78 (1986), s. 3 nn.

²⁰ Dec. c. Ragni z 04.03.1986, RRD 78 (1986), s. 155.

Bojaźń jest przyczyną sprawczą zgody małżeńskiej, czytamy dalej w wyroku, jedynie wtedy, gdy posiada moc przyczyny motywującej („causa motiva”), głównej i dominującej w wyborze małżeństwa, i która jest postrzegana jako jedyna możliwość uniknięcia gróźb. Poza tym należy zwrócić baczną uwagę na to, czy z całokształtu okoliczności wynika, że przyczyny skłaniające do powzięcia konsensu małżeńskiego były prawdziwie motywującymi („causae motivae”), czy jedynie pobudzającymi („causae impulsivae”), ponieważ bojaźń jedynie towarzysząca („metus concomitans”), choćby skłaniała kontrahenta „ubocznie”, nie determinuje go w sposób zasadniczy, i dlatego nie jest zdolna unieważnić konsensu.

Następnie wskazano w orzeczeniu sposób dowodzenia przymusu: wykazanie istnienia awersji w stosunku do małżeństwa oraz samego przymusu, jako środka, poprzez który została wywołana bojaźń. Gdy nie wykaże się awersji, zaznacza ponens, trudno jest przyjąć istnienie bojaźni wpływającej na konsens. Ciężkość bojaźni generalnie poznaje się na podstawie przyczyny właściwej do wyjaśnienia domniemanej niechęci. Po udowodnieniu awersji należy ustalić wywarcie poważnego przymusu; nie wystarczy tutaj sama deklaracja słowna lub niejednoznaczny sposób wykazania go, wymaga się faktów i dowodów pewnych.

Nie ulega wątpliwości, stwierdza następnie redaktor wyroku, że dowodzenie bojaźni szacunkowej staje się trudniejsze, ponieważ implikuje dociekanie psychologiczne – podlegające wielu błędom – w odniesieniu do ofiary bojaźni i jej sprawy. Poza tym niewielu jest świadków „zewnętrznych”, gdyż sprawa rozgrywa się wśród domowników; właściwe jest więc zeznawanie bardziej świadków z rodziny niż obcych. Jest też czymś oczywistym, że nie wystarczy same twierdzenia stron lub osoby, która miała być dotknięta bojaźnią. W tego rodzaju sprawach, dodaje De Lanversin, należy zwracać uwagę zarówno na wiarygodność świadków, jak i na okoliczności poprzedzające zawarcie małżeństwa i te, które miały miejsce po jego zawarciu, tak by można było uzyskać ową pewność moralną, która wymagana jest i zarazem wystarcza (u sędziów) do wydania sprawiedliwego wyroku, jak to podkreśla się w orzeczeniu c. Colagiovanni z 23 lipca 1982 r.²¹.

²¹ Dec. c. Colagiovanni z 23.07.1982, RRD 74 (1982), s. 446.

III

1. W części *in facta* wyroku spotykamy najpierw uwagi ponensa dotyczące samej procedury, szczególnie gdy chodzi o proces przeprowadzony w pierwszej instancji.

Przed wszystkim więc krytyce poddano sposób przeprowadzenia instrukcji dowodowej, a winą obarczono tutaj niedoświadczonego obrońcę węzła małżeńskiego wymienionej instancji, który sformułował pytania dla stron i świadków nie tylko podstępne, ale także sugerujące określoną odpowiedź²². Tymczasem jest czymś oczywistym, że należy unikać pytań, na które odpowiedzią może być jedynie „tak” albo „nie”, zeznającemu bowiem należy dać sposobność szerokiego i swobodnego wypowiedzenia się w danej kwestii, potem zaś, gdy wyraził swoją opinię, należy odpowiednio przejść do kwestii posilkowych²³. Trybunał pierwszej instancji, stwierdza De Lanversin, powinien był w tym przypadku pamiętać, że pytania sugestywne, formułowane wprost lub w sposób zawoalowany, są zakazane przez prawo (zob. kan. 1564 KPK), i sędzia obowiązany jest powstrzymać się od ich stawiania. W myśl powołanego kanonu niedozwolone jest również stawianie pytań naruszających dobre imię drugiej strony, jak to mało miejsce w wymienionym trybunale²⁴. W wyroku turnusu c. De Lanversin wyraża się następnie ubolewanie, iż zarówno w trybunale pierwszej, jak i drugiej instancji zostali przesłuchani jedynie świadkowie ze strony powoda, nie postarano się natomiast o zeznania świadków drugiej strony. Natomiast zostały one uzyskane, choć tylko nieznaczne, w instancji rotalnej, przede wszystkim dzięki aktowi zawarcia małżeństwa, a mianowicie zeznania czterech świadków obrzędu za-

²² Jako przykład tego rodzaju pytań ponens podaje następujące: „Reconnaissez-vous que vous étiez timide, sans expérience et peu averti sur les problèmes sexuels?”; „Est-il exact qu’au moment de votre départ pour les Indes, vous étiez résolu à ne plus revoir Martine?”; „Martin voulait-elle absolument avoir un enfant de Bernard?”. R.P.D. Bernardo de Lanversin, *Parisien.*, cyt., s. 9.

²³ Ponens powołuje w tym miejscu na pracę: M. Lega, V. Bartocetti, *Commentarium in Iudicia Ecclesiastica*, t. 3, s. 160.

²⁴ Jako przykład takiego pytania ponens przytacza następujące: „Comment expliquez-vous que Martine était absolument décidé à avoir un enfant, alors qu’elle n’avait pas voulu garder son premier bébé?”. Na pytanie to świadkowie najczęściej odpowiadali następująco: „Je n’ai pas eu connaissance d’avortement antérieur” albo: „Il y aurait eu des problèmes graves auparavant, on l’aurait su”. R.P.D. Bernardo de Lanversin, *Parisien.*, cyt., s. 9.

warcia tego związku, którzy – z wyjątkiem brata powoda – uprzednio nie zostali wezwani. Prawo uznaje tych świadków jako „kwalifikowanych”, to jest uczestniczących w akcie wyrażania zgody przez kontrahentów. Poza tym świadkowie ci, będąc w większości krewnymi lub przyjaciółmi stron, mogą w swoich zeznaniach wypowiadać się na temat wewnętrznego usposobienia tych ostatnich, co nastąpiło w rzeczywistości w instancji rotalnej.

W instancji tej, zaznacza się w orzeczeniu, relację pisemną, a następnie zeznania złożył m.in. ks. J., stryj powoda, który asystował przy zawieraniu małżeństwa. Ponieważ popadł on w sprzeczności w stosunku do zeznań złożonych w instancji wcześniejszej, ponens rotalny przypomina – odwołując się do wyroku c. Teodori z 26 marca 1945 r.²⁵ – obowiązującą w judykaturze Roty Rzymskiej zasadę, w myśl której w tego rodzaju przypadkach większe znaczenie ma zeznanie złożone wcześniej.

Stwierdzając, że również strony w sprawie złożyły zeznania w trzeciej instancji ponens zaznacza, że niekiedy zdarza się, iż tak strona, która padła ofiarą domniemanej bojaźni, jak i świadek, który miał być jej sprawcą, w ponownym zeznaniu wyolbrzymiają swoją wiedzę na temat awersji i przymusu. Pada przy tym bardzo ważna uwaga, iż jakkolwiek nie należy odrzucać *a priori* (jako podejrzanych) nowych dowodów pojawiających się w kolejnych zeznaniach stron i świadków, ponieważ znajdują się w nich elementy, które nie były przytoczone w pierwszym zeznaniu, to jednak owe nowe stwierdzenia sędzia powinien przyjąć i ocenić z ostrożnością. W wyroku bowiem c. Stankiewicz z 24 czerwca 1982 r., zauważa De Lanversin, znalazło się znaczące zdanie: „Exinde in novis interrogatoriis saltem ab exaggerationibus simpificationibusque vix quidem cavere potest”²⁶. Właśnie w rozpoznawanej sprawie Bernarda i Martyny niektórzy świadkowie zeznający w trzeciej instancji takiej tendencji do wyolbrzymiania lub upraszczania zdarzeń najwyraźniej ulegli.

Cała sprawa jest zaciemniona, kontynuuje ponens, okolicznościami pochodzącymi ze sporów, jakie powstały podczas procesu stron o rozwód cywilny, przede wszystkim gdy chodzi o postanowienie w sprawie opieki rodzicielskiej i wychowania zrodzonego potomstwa. Sędzia cywilny usiłował oddzielić u stron winę od niewinności. Dlatego to powód bezużytecznie zgromadził podczas przebiegu całego procesu

²⁵ Dec. c. Teodori z 26.03.1945, RRD 37 (1945), s. 231.

²⁶ Dec. c. Stankiewicz z 24.06.1982, RRD 74 (1982), s. 370.

liczne świadectwa w tej sprawie, które jednak okazały się dla sędziego niewiele znaczące lub w ogóle nieodpowiednie.

2. Gdy chodzi o stronę merytoryczną, w wyroku ustosunkowano się najpierw do tytułu niezdolności pozwanej do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich. Tytułowi temu najwięcej też poświęcono miejsca. Czytającemu akta sprawy, stwierdza De Lanversin, ten właśnie zaskarżony *titulus invaliditatis* jawi się jako najbardziej prawdopodobny – w świetle zeznań pozwanej na temat jej środowiska rodzinnego i wychowania.

Z zeznań Martynty wynika, jak się wydaje, stwierdza ponens, jej ułomność psychologiczna, jej dzieciństwo bowiem upływało w bardzo trudnych warunkach, kiedy to od trzeciego do siódmego roku życia przebywała w sierocińcu (ojciec był już w zaawansowanym wieku a matka pozostawała w szpitalu psychiatrycznym w Tuluzie). Gdy w wieku siedmiu lat została zaadoptowana przez siostrę ojca i jej męża (rodzice nie mogli jej przyjąć), często widywała się z ojcem, a z matką spotkała się dopiero, gdy miała 16 lat. Ponens zauważa jednak, że co się tyczy sylwetki psychologicznej pozwanej, to w jej zeznaniu nie widać niczego, co wskazywałoby na jakies zaburzenia. Martyna stwierdziła bowiem, że nie miała żadnych szczególnych problemów ze zdrowiem tak w dzieciństwie, jak i w okresie młodości. Nie doświadczyła również najmniejszych trudności w relacjach z przyjaciółmi, kolegami i koleżankami: były to relacje normalne dziecka, a następnie młodej osoby. Podobnie było w okresie edukacji szkolnej i formacji Martynty: nie miała żadnej depresji w okresie przed zawarciem małżeństwa, lubiła swoją pracę, dobrze sobie radziła; prowadziła jednak dość swobodne życie moralne.

Niemniej jednak, konstatuje De Lanversin, o ułomności psychologiczną pozwanej zeznali wszyscy świadkowie w sprawie: uznali ją za osobę mało zrównoważoną, niestałą, nierealizującą pochopnie podejmowanych zamierzeń. Niektórzy świadkowie określili ją jako ułomną psychologicznie, inni jednak dostrzegali w niej osobę „fruwającą”, lecz bez żadnej anormalności psychologicznej, jeszcze inni ocenili ją jako postępującą nieracjonalnie, ale nie szaloną.

Z różnych zeznań wynika, konstatuje redaktor orzeczenia, iż po zawarciu małżeństwa i przyjściu na świat trojga dzieci, w życiu małżeńskim Martynty zaczęły się trudności. Po poważnym kryzysie w rodzinie męża, silnie przeżytym przez Martynę, jej stan zdrowia uległ pogorszeniu, a po około dziesięciu latach od zawarcia małżeństwa usiłowała popełnić samobójstwo, po czym przez kilka tygodni była ho-

szpitalizowana z powodu zmęczenia psychologicznego, jak sama zeznała. Wspomniała jednocześnie, iż w przeciągu półtora roku straciła ojca chrzestnego, ojca adopcyjnego i ojca właściwego, a w 1979 r. przebywała w szpitalu specjalistycznym; w ciągu 15 dni spała. Następnie przeżyła bunt, a w końcu zwolniono ją ze szpitala, kiedy to usłyszała (od lekarza), że nie jest chora, lecz wyczerpana.

Na podstawie wskazanych wyżej elementów dowodowych ponens przyjmuje, że osobowość pozwanej była w jakiś sposób zaburzona. Jednak stopień tych zaburzeń, czyli ich intensywność oraz wpływ na jej zgodę małżeńską nie okazuje się – „ex actis et probatis” – czymś pewnym.

Odwołując się następnie do własnego wyroku z 19 listopada 1983 r. (nieopubl.), De Lanversin stwierdza, iż w świetle judykatury rotalnej, gdy choroba psychiczna albo zaburzenie osobowości lub nienormalny stan nerwowy nie zostały całkowicie dowiedzione, sędzia nie może łatwo uznać niezdolności małżonka. Dlatego też owe elementy ciężkości psychologicznej nieprawidłowości powinien określić biegły.

W rozpoznawanej sprawie, przypomina ponens, wystąpili *ex officio* dwaj biegli w poprzednich instancjach przedstawiając sprzeczne opinie; argumentów jednej i drugiej ekspertyzy nie należy odrzucać w powzięciu własnej decyzji.

Odnosząc się do opinii biegłego powołanego przez trybunał pierwszej instancji, sporządzonej na podstawie akt sprawy, ponens rotalny przypomina, że biegły ten uznał występowanie u pozwanej poważnej nerwicy o charakterze histerycznym (sugestywność, niestałość, teatralność, mitomania, itp.), co oznacza brak dojrzałości. Biegły jednak, podkreśla z naciskiem De Lanversin, odniósł się do okresu po zawarciu małżeństwa, a opierając się na zeznaniach niektórych świadków wprowadzonych przez powoda posłużył się metodą indukcyjną. Stosując ją stwierdził w swojej konkluzji, iż logiczna ewolucja tego rodzaju osobowości znajduje swój początek bardziej w dzieciństwie niż w historii małżonków. Osobowość ta prezentuje pewną „ciężkość” i jest trudno dostępna dla terapeutów. Biegły sądzi, że Martyna w momencie zawierania małżeństwa nie cieszyła się autonomią woli i przede wszystkim autentycznością konieczną do wyrażenia zgody małżeńskiej; była niezdolna do podjęcia obowiązków małżeństwa i zawsze wybierała rozwiązania najłatwiejsze, zbyt łatwe w rzeczywistości, gdyż nieskuteczne na dłuższą metę²⁷.

²⁷ „Ele était incapable d’assumer les obligations du mariage et elle a toujours choisi les solutions les plus faciles, trop faciles en fait, car inefficaces à long terme”. R.P.D. Bernardo de Lanversin, *Parisien.*, cyt., s. 12.

Przywołując wyrok c. Chimenti z 16 sierpnia 1918 r.²⁸ ponens stwierdza, że według utrwalonego orzecznictwa Roty Rzymskiej, choćby biegłym należało okazać pełne zaufanie, to jednak do sędziego należy ich opinie dobrze przeanalizować oraz ocenić, czy przedstawione fakty są prawdziwe i udowodnione, i czy nie są sprzeczne. Nierzadko bowiem zdarza się, jak to nadmienia się w wyroku c. Giannecchini z 4 października 1991 r.²⁹, że podstawę opinii biegłego stanowią fakty albo nieudowodnione albo opisane i ocenione bez właściwych wniosków, gdy tymczasem, przeciwnie, pewne fakty poważniejsze bywają całkowicie ignorowane.

W rozpoznawanym przypadku, kontynuuje swój dyskurs ponens, opinia biegłego sporządzona siedem lat od zawarcia małżeństwa (w 1986 r.) opiera się wyłącznie na aktach sprawy, w których interpretacja faktów jest sprzeczna, przeciwstawna, a w konsekwencji wieloznaczna i niewystarczająca, nie jest zaś oparta na dokumentach pewnych, jakimi byłaby karta kliniczna lub świadectwo lekarza pozwanej.

Poza tym, dodano w orzeczeniu, biegły nie miał obawy, by wnioskować i potwierdzić ciężkość braku osobowości pozwanej, niepomny tego, że – jak podkreśla się w wyroku c. Davino z 20 grudnia 1990 r. (nieopubl.) – badanie bezpośrednio domniemanego chorego jest „drogą królewską” do wnioskania z pewnością moralną i rzeczywistą wiedzą, czy badana osoba miała (w czasie zawierania małżeństwa) osobowość jedynie słabą czy w jakiś sposób zakłóconą, czy przeciwnie, była dotknięta jakimś poważnym brakiem psychicznym.

Ustosunkowując się z kolei do opinii biegłej-psychologa, która wystąpiła (*ex officio*) w drugiej instancji i dwukrotnie badała pozwaną, ponens turnusu rotalnego krótko przytacza najpierw jej pierwszą ekspertyzę, w której biegła stwierdza, że odbyła z pozwaną swobodną rozmowę, w której ta ostatnia odniosła się do faktów przedstawionych w swoich zeznaniach złożonych w pierwszej i drugiej instancji. W drugiej swojej opinii biegła wysunęła pewne kwestie dotyczące sprecyzowania faktów związanych z rozwodem oraz ekspertyzą. W obydwu tych badaniach – psychologicznym i psychiatrycznym – biegła odpowiedziała na pytania postawione jej przez trybunał drugiej instancji. Odnośnie do domniemanej choroby pozwanej stwierdziła, iż mimo że w dzieciństwie doznała ona przykrych i bolesnych przeżyć związanych z adopcją cywilną, spowodowaną chorobą umysło-

²⁸ Dec. c. Chimenti z 16.08.1918, SRRD 10 (1918), s. 119.

²⁹ Dec. c. Giannecchini z 04.10.1991, RRD 83 (1991), s. 521.

wą matki, a także z powodu pobytu w sierocińcu, a następnie pobylem w internacie zakonnym, wydaje się, że mogła się ukształtować w sposób wystarczająco harmonijny, lecz słaby. Gdy chodzi z kolei o trudności, jakich Martyna doświadczyła w okresie życia małżeńskiego, to psycholog stwierdziła, że poczynając od 1976 r., a więc po siedmiu latach spokojnego życia wspólnego, bardziej lub mniej trudnego i ubogaczonego trojgiem dzieci, miała okresy reakcji nerwicowej, z ukierunkowaniem histerycznym z powodu warunków trudnego życia w sferze społecznej, finansowej, fizycznej i psychologicznej. Co do umieszczenia pozwanej w szpitalu, to biegła zaznaczyła, że Martyna została wyleczona ze stanu depresyjno-nerwicowego, w jaki popadła w 1979 r. po przeżyciu trudnego okresu, m.in. zapowiedzi rozwodu oznajmionej przez pozwanego. W swojej konkluzji biegła stwierdziła, iż aktualnie (podczas badania) pozwana jest kobietą dojrzałą, zranioną, lecz szczęśliwą z powodu pokonania samodzielnie owej próby destrukcyjnej. Dodała, że termin „samodzielnie” nie jest dokładny, bowiem w momentach najtrudniejszych obraz jej dzieci nigdy nie zatarł się, i to właśnie on pozwolił jej powrócić do życia.

Oceniając te relacje biegłej ponens rotalny stwierdza, iż niewątpliwie do rozpoznania aktualnego stanu jakiejś osoby ma znaczenie przed wszystkim bezpośrednie i aktualne badanie podmiotu przez biegłego. Gdy jednak ma on przedstawić swoją opinię do stanie tej osoby w okresie minionym, to jest w okresie zawierania małżeństwa, niemal zawsze powinien czerpać swoją miarodajną ocenę z pozostałych elementów procesu dochodzeniowego, a więc z innych dokumentów i świadectw, chociaż, jak w rozpoznawanym przypadku, bynajmniej niewystarczających lub spornych. Powinien to rzeczywiście uczynić, chyba że chodzi o naturę i stan choroby, które z konieczności przemawiają za sięgnięciem do czasu przeszłego lub może do całego życia osoby celem poznania tego stanu, by można odnaleźć obiektywne racje domniemanej anomalii, nie będąc zmuszonym trzymać się wyłącznie słów pacjenta. W tym bowiem przypadku, nadmienia ponens, biegła podstawę swojej relacji zbudowała jedynie na deklaracjach pozwanej, bez zestawienia jej stwierdzeń i własnych spostrzeżeń z innymi zeznaniami sądowymi zarówno powoda, jak i innych świadków; przede wszystkim nie odniosła się do innej, poprzednio sporządzonej opinii (w pierwszej instancji) dla wzmocnienia swojej przeciwnej opinii. Dlatego też swoją relację zakończyła dowodami *ex nunc* (z okresu aktualnego) uzyskanymi z badania pozwanej i pochodzącymi

z własnego doświadczenia, nie zaś *ex tunc* (z okresu zawierania małżeństwa), to jest sprzed dziewiętnastu lat.

W takich okolicznościach, zaznaczono w wyroku, gdy przedstawione ekspertyzy, zarówno co do sposobu postępowania, jak i ich konkluzji, są całkowicie różne, turnus rotalny powołał biegłego o wyższych kwalifikacjach („Peritissimum instituere maluit”), który z polecenia sędziego instruktora uważnie przestudiował wszystkie i poszczególne akta procesu oraz przedstawił swój osąd wyjaśniony argumentami, przede wszystkim w przedmiocie dokumentów medycznych zgromadzonych w procesie.

Zdaniem ponensa, biegły ustanowiony w trzeciej instancji zwrócił uwagę, iż obok dwóch wspomnianych opinii sporządzonych *ex officio*, niezgodnych ze sobą w ocenie osobowości pozwanej, w aktach sprawy znajdują się ponadto dwie relacje sporządzone na wniosek trybunału cywilnego w sprawie rozwodowej: Stowarzyszenia J.C. z 1982 r. i Stowarzyszenia Heleny B. z 1984 r. Odnośnie do tej drugiej relacji biegły w instancji rotalnej przyjął, iż psychiatra, który opinię tę przygotował, nie mówi o psychopatii prawdziwej i właściwej, lecz o osobowości słabej, która reaguje w jakiś sposób na poniesioną prawdziwą frustrację. Poza tym ekspert-psychiatra występujący w trzeciej instancji, mówiąc o zdarzeniu patologicznym, które dotknęło pozwaną i o jej pobycie w szpitalu stwierdza, że – przyjmując, iż chodziło o zwykłą kurację uspokajającą – należałoby wykluczyć depresję endogenną, mimo podejrzeń o dziedziczenie choroby. Dodaje, iż pozostaje do rozstrzygnięcia między reakcją nienormalną na zdarzenie zewnętrzne i nerwicą, przy czym przypomina, że granice tych dwóch stanów nie są tutaj dobrze określone i że niektórzy autorzy wykluczają wręcz między nimi różnicę. Ponadto psychiatra nadmienia, że mimo badań medyczno-psychologicznych ekspertów Stowarzyszenia J.C., którzy zwrócili uwagę na stan konfliktowy pozwanej, sędzia cywilny powierzył jej opiekę rodzicielską nad dziećmi, a z pewnością nie uczyniłby tego, gdyby kobieta ta była wówczas dotknięta poważnym zaburzeniem psychicznym i gdyby sądził, że matka jest niezdolna do wypełnienia podstawowego obowiązku, jakim jest utrzymanie i wychowanie potomstwa.

Poza tym, kontynuuje De Lanversin, ten sam biegły (w trzeciej instancji) dostrzegł niepewność innych opinii, to jest przedłożonych przez biegłych, którzy występowali w poprzednich instancjach. W wyniku ich analizy doszedł do przekonania, iż wypada ze wszech miar

przede wszystkim przebadac ich prace tychze, poniewaz na ich ocenie opieraja sie ostatecznie wyroki pierwszej i drugiej instancji, a takze dlatego, ze w ten sposob stworzy sie okazje do poglabienia i dyskusji nad danymi zgromadzonymi w roznych dochodzeniach.

Po dokladnym wiec przeanalizowaniu wszystkich elementow procesu dotyczacych pytan przedlozonych przez wnikliwa patronke strony powodowej i przyjetych przez trybunal – czytamy w wyroku – tenze ekspert wystepujacy w instancji rotalnej (prof. A.) wypowiedzial sie w kilku punktach.

Tak wiec, po pierwsze, prof. A. stwierdzil – w odniesieniu do elementow naukowych zawartych w ekspertyzach przedstawionych w poprzednich instancjach – ze obydwie nie sa poprawne z punktu widzenia metodologicznego, opieraja sie bowiem wyklucznie na zeznaniach obydwu stron, bez poddania ich krytycznej ocenie i uwzglednienia akt procesowych. Jego zdaniem, ten sam blad metodologiczny wyjasnia kontrastujace ze soba konkluzje dwuch ekspertyz wykonanych *ex officio*. Zauwaza rowniez, ze jednak biegla (dr C.) wystepujaca w drugiej instancji, w przeciwienstwie do bieglego (dr M.), wystepujacego w pierwszej instancji, mogla poddac pozwaną wizycie specjalistycznej, i brak jest motywow nieuznania za wazne dokonania przez nią obiektywnego zbadania osobowosci Martyny, tak jak osobowosc ta przedstawiala sie w 1988 r.

Po drugie, co sie tyczy elementow znacacych zawartych w aktach procesu, sluzacych do okreslenia stanu psychicznego pozwanej, prof. A. stwierdzil, ze brak jest elementow wystarczajacych do wydania z pewnoscia, przynajmniej moralna, sadu o osobowosci i charakterze pozwanej w okresie poprzedzajacym zawarcie malzenstwa. Biorac pod uwage dane dotyczace historii osobistej (choroba umyslowa matki, pobyt w sierocińcu, adopcja przez stryja) oraz reakcji na doswiadczenia malzenskie (prawdopodobne usilowanie samobojstwa, symptomy nerwicy, depresja psychiczna, relacje afektywne kompensacyjne), mozna – jego zdaniem – przyjac istnienie osobowosci ulomnej („fragile”), lecz niepozbawionej calkowicie pewnych zasobow (cech pozytywnych), ani za niezdolna do dokonania wolnych wyborow lub niezdatna do podjecia istotnych obowiazkow malzenskich. Zbedne jest dodawanie, nadmienienia biegly, ze nie wystarczy ustalic, iz dana osoba nie zadoszczyni obowiazkom, by stwierdzic, ze jest niezdolna do ich podjecia i wykonywania.

Po trzecie, odnośnie do struktury umysłowej pozwanej z okresu przed zawarciem małżeństwa biegły zauważa, że jest prawdopodobne, iż choroba umysłowa matki, pobyt w sierocińcu i późniejsza adopcja miały ujemny wpływ na osobowość Martyny. Jednak trudno jest taki wpływ dokładnie określić i „zakwalifikować”. Nie można też wykluczyć lub potwierdzić udziału czynników, które w jakiś sposób pomniejszyły lub „wyrównały” ewentualne wpływy negatywne.

Po czwarte, w odniesieniu do ewolucji usposobienia Martyny w zakresie życia małżeńskiego prof. A. przyjmuje, że gdy chodzi o okres hospitalizacji, to nie jest prawdą, jakoby nie została ona poddana żadnej trosce medycznej; w rzeczywistości została poddana terapii uspokajającej (leczenie snem), za czym mogłaby przemawiać natura neurotyczna (reakcyjna) jednostki chorobowej. Jednocześnie ekspert zaznaczył, że nie sądzi, by po zawarciu małżeństwa nastąpiła zmiana osobowości kobiety; owszem, po kilku latach życia małżeńskiego zmieniło się jej postępowanie i pojawiły się poza tym objawy neurotyczne.

Na podstawie tak szeroko przytoczonej opinii biegłego prof. A., która wskazuje na braki i niewłaściwości poprzednich ekspertyz, co pokrywa się z uwagami prawniczymi turnusu rotalnego na temat szczupłości elementów dowodowych na rzecz tezy powoda, ponens wyciąga wniosek, iż nie można mieć pewności moralnej co do niezdolności pozwanej do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich.

3. Z kolei ustosunkowano się w wyroku do tytułu poważnego braku rozeznania oceniającego po stronie powoda, rozpoznanego przez sędziów totalnych jako trybunał drugiej instancji. De Lanversin na wstępie zaznacza, że nie wymaga się od kontrahenta doskonałego rozeznania, wystarczy dojrzałość, która pozwała mu na poznanie istotnych przymiotów małżeństwa oraz pozostawia wolność wewnętrzną wyboru. Nie każdy więc impuls znosi zdolność powzięcia zgody małżeńskiej, gdyż znoszący ją powinien być taki, którego nupturient nie jest w stanie przezwyciężyć.

Przywołując opinię biegłego, który badał powoda w pierwszej instancji, ponens stwierdza, że ekspert ten uznał Bernarda za osobę nieśmiałą, mało pewną siebie i poszukującą u Martyny niemal wyłącznie przyjemności fizycznej. Ocenił, że jego stan nie jest patologiczny w sensie psychiatrycznym, niemniej jednak istnieje u niego pewna niedojrzałość afektywna i brak autonomii woli; niedojrzałość ta nie była całkowita. Stwierdził poza tym, nie podając żadnego dowodu ani

nie operując faktami, że u Bernarda na pewno występował brak, przynajmniej częściowy, sądu krytycznego i rozeznania dotyczącego małżeństwa.

Przytoczywszy tę opinię ponens zauważa, że sędzia w sposób nieuprawniony opiera się na zwykłych twierdzeniach i konkluzjach biegłych, nawet bardzo uznanych, jeśli jasno nie wykazują źródła niezdolności; jeśli stanu psychicznego podmiotu nie dowodzą stosownymi dowodami; jeśli nie wykazują ciężkości zaburzenia władz duchowych istniejącej w czasie zawierania małżeństwa; jeśli pojęcia psychologiczne „wtłaczają” w obszar pojęć kanonistycznych, gdyż bardzo często stosowanie tych terminów prowadzi do pomieszania różnych dyscyplin naukowych, w których w inny sposób nadaje się im różne znaczenie.

W związku z tym redaktor orzeczenia stwierdza, że czytającemu całe akta dochodzenia w sprawie nasuwają się trzy kwestie.

Po pierwsze, pyta De Lanversin, czego brakowało u Bernarda w aspekcie intelektu oraz wystarczającego poznania? Odpowiadając na to pytanie, przytacza fragmenty zeznań jego matki, które wskazują na pogłębione przekonania religijne syna, znajomość obowiązków małżeńskich i zdolność do ich wypełniania, a także na jego pewną zależność od rodziców.

Po drugie, ponens stawia pytanie dotyczące wymogów stawianych przez Kościół zawierającemu małżeństwo – do jego ważności – w aspekcie woli i koniecznej wolności. Odpowiada na nie słowami będącymi reakcją powoda, która ujawniła się bezpośrednio po poinformowaniu go przez Martynę, że jest w stanie odmiennym: „Określiśmy razem, jakie rozwiązanie nowego problemu znajdziemy. Marta życzyła sobie strzec dziecka, a ja ze swej strony myślałem o swoich obowiązkach; postanowiłem poślubić Martynę”³⁰. W ostatnim zeznaniu, nadmienia się w orzeczeniu, powód powiedział, że wpadł „w sidła”, co jednak bynajmniej nie wynika z akt sprawy; owszem, zaprzeczają temu świadkowie, a nawet on sam, gdy wyznaje sędziemu, iż nie miał sumienia odrzucenia pozwanej (po otrzymaniu informacji o jej ciąży). Władza decyzyjna pozostała więc u Bernarda nienaruszona, wnioskuje ponens.

³⁰ „Nos avons envisagé ensemble quelle solution trouver à ce nouveau problème. Martine souhaitait garder son enfant, de mon côté je pensais avoir des obligations. C’est pourquoi j’ai résolu d’épouser Maria-José”. R.P.D. Bernardo de Lanversin, *Parisien.*, cyt., s. 17.

Po trzecie, sędzia ponens pyta: co można powiedzieć w aspekcie aktu psychologicznego w podejmowaniu zgody małżeńskiej oraz w aspekcie przedmiotu małżeńskiego do wypełnienia? Odpowiedź na tę kwestię przynoszą, zdaniem tegoż audytora rotalnego, słowa samego powoda. Zeznał on bowiem, iż zawierając małżeństwo akceptował koncepcję katolicką takiego związku, co potwierdzili znający go bliżej świadkowie; nadmienili również, że strony podjęły decyzję zawarcia małżeństwa dobrowolnie, kochając się wzajemnie. Z akt sprawy wynika poza tym, że przez okres niemal dziesięciu lat wspólnota małżeńska, posiadająca troje dzieci, choć nie bez trudności, to jednak godnie i spokojnie trwała.

Turnus orzekający nie znalazł więc dowodów, kończy ten fragment ponens, na rzecz tytułu *defectus discretionis iudicii* u powoda.

4. Odnośnie do tytułu bojaźni szacunkowej po stronie powoda, rozpatrywanego przez turnus rotalny jako trybunał pierwszej instancji, zwrócono uwagę na to, jakie było usposobienie ojca powoda i skala apodyktyczności rodziny powoda.

Na wstępie ponens dezawuuje zeznania świadka w osobie wspomnianego już wyżej kapłana (profesora teologii moralnej), jako niespójne. W związku z tym, w myśl obowiązującej zasady, przyjęto, iż za bardziej wiarygodne należy uznać pierwsze zeznanie tego duchownego.

Ustosunkowując się następnie do zeznań dwóch innych duchownych (jedynie *de auditu*) potwierdzających tezę Bernarda o jego nadmiernej podległości bardzo surowemu ojcu i zeznających o faktach, które w okresie zawierania małżeństwa w ogóle nie miały miejsca (odnoszą do tego okresu to, co wystąpiło znacznie później i dotyczą bezpośrednio współpracy syna w zajęciach i sprawach ojca), redaktor orzeczenia wyjaśnia, że w tym czasie pozwany przebywał poza domem rodzinnym odbywając studia w Paryżu. Podkreśla także, iż w poprzednich instancjach, w kwestii bojaźni szacunkowej powód absolutnie milczał i dopiero w tejże instancji rotalnej zgłasza roszczenie dotyczące narzucenia mu niechcianego małżeństwa. Przeciwnie, kontynuuje De Lanversin, z zeznań Bernarda wynika, że to nie bojaźń szacunkowa miała miejsce, lecz sprzeciw ojca, tak, iż Bernard uciekał się do mediacji siostry i innego krewnego w celu wyjednania u ojca przychylności surowych rodziców dla małżeństwa już „ustalonego” z Martyną; przede wszystkim o uniknięcie gniewu ojca z powodu ciąży Martyny i wyrażenie przezeń zgody na przyszłe z nią małżeństwo. Tymczasem o swojej uległości

wobec ojca powód zaczyna zeznawać dopiero w trzeciej instancji. Reakcja rodziców na wiadomość o stanie odmiennym pozwanej i powziętej już przez strony decyzji zawarcia małżeństwa, stwierdza ponens, okazała się pełna rezerwy. Jak zeznała pozwana, ich ojcowie nie byli zadowoleni z tego, że młodzi oczekiwali dziecka, byli tą wiadomością zszokowani, lecz w końcu to zaakceptowali. Podobnie zeznał wspomniany krewny Bernarda, w osobie którego ten ostatni znalazł mediatora w stosunku do ojca. Świadek ten wyznał, że idea małżeństwa syna całkowicie nie podobała się ojcu, a inny świadek (starszy brat powoda) stwierdził, że tak jak rodzice, tak i on stanął przed faktem dokonanym (postanowienie stron o zawarciu związku).

Dla turnusu rotalnego, jak stwierdza ponens, jest czymś pewnym dobrowolna determinacja powoda do zawarcia małżeństwa z pozwaną od chwili otrzymania od niej wiadomości, iż spodziewa się dziecka; trudno też mówić o jakiegokolwiek awersji, podobnie jak o nieprzychylności Bernarda do zawierania małżeństwa. Jeśli jednak, dodaje De Lanversin, wspomina się o bojaźni, to należy w rzeczywistości powiedzieć, że determinacja powoda bynajmniej nie dokonała się wskutek bojaźni i nakazu ojca, lecz wraz z bojaźnią („cum metu”).

Przeciwno awersji mężczyzny zarówno do Martyny, jak i do małżeństwa z nią przemawiają zdecydowanie, czytamy w wyroku, uznane przez Bernarda listy (m.in. wyznające miłość), kierowane do niej w okresie po zawarciu małżeństwa. Poza tym w aktach sprawy znalazły się dwa dokumenty pochodzące z czasu „niepodejrzanego”, które również wyraźnie przeczą awersji mężczyzny do pozwanej (list Bernarda do pozwanej z lipca 1969 r. oraz list siostry powoda do niego z 21 sierpnia tego samego roku).

Powód zawarł zatem małżeństwo, konkluduje ponens, daleki od jakiegokolwiek bojaźni.

Przytoczona już na wstępie dyspozycja *Negative ad omnia* kończy to obszerne orzeczenie.

IV

Rozpoznana przez turnus rotalny c. De Lanversin sprawa *nullitatis matrimonii* aż z trzech tytułów nieważności niewątpliwie nie była łatwa do rozstrzygnięcia. Chodziło bowiem o ocenę stanu rzeczy istniejącego przed 22 laty (po upływie takiego właśnie czasu sprawa znalazła się w Rocie Rzymskiej).

Przedmiotem dochodzenia była zaskarżona nieważność małżeństwa aż z trzech tytułów, przy czym każdy z nich rozpatrywany był w innej instancji: niezdolność do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich u pozwanej (w trzeciej), poważny brak rozeznania oceniającego u powoda (w drugiej) bojaźń ciężka bojaźń szacunkowa u powoda (w pierwszej).

Każdy z tych tytułów nieważności został przez turnus rotalny rzetelnie i wnikliwie przebadany, a rozstrzygnięcia, wszystkie negatywne, wydają się – w świetle zgromadzonego materiału dowodowego – w pełni uzasadnione. Nie bez znaczenia jest obfite czerpanie przez redaktora wyroku z orzecznictwa Roty Rzymskiej (częste odwoływanie się do konkretnych orzeczeń), co, niestety, nie jest zjawiskiem powszechnym w sądach niższych instancji.

Ze zrozumiałych względów najwięcej uwagi poświęcono tytułowi *incapacitas assumendi* po stronie pozwanej, z którego to tytułu w pierwszej instancji zapadł pozytywny, uchylony następnie przez trybunał drugiej instancji.

W motywach prawnych orzeczenia na podkreślenie zasługuje zwięzła analiza kan. 1095, n. 3 KPK we wszystkich elementach normy prawnej (pojęcie niezdolności; istotne obowiązki małżeńskie; przyczyny niezdolności) z szerokim uwzględnieniem zasad przyjętych w tym obszarze przez judykaturę rotalną. Zwrócono więc uwagę na konieczność rozróżnienia między zwykłą trudnością a prawdziwą niemożliwością podjęcia *essentiales matrimonii obligationes*, podobnie jak między niezdolnością do nawiązania relacji międzyosobowej „minimalnej” a niezdolnością do osiągnięcia relacji dojrzałej i szczęśliwej. Charakterystyczne jest określenie *incapacitas* jako „niemożliwości absolutnej *in se*”. Znamienne jest także zdecydowane przypomnienie, iż istotne obowiązki małżeńskie należy upatrywać w obrębie kann. 1055-1056 KPK. Słusznie powstrzymano się od przypisywania niezdolności cechy ciężkości, natomiast zaakcentowano, iż „ciężka” (poważna) powinna być przyczyna *incapacitas*. Zapewne dla wielu sędziów trybunałów niższych stopni jurysdykcji znaczące będzie przywołanie przez ponensa funkcjonującego w orzecznictwie rotalnym domniemania (*praesumptio hominis*), w myśl którego długoletnie trwanie wspólnoty małżeńskiej przemawia za zdolnością do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich (w momencie zawierania małżeństwa). Równie doniosłe wydaje się wskazanie – jako poważnego błędu – w dowodzeniu niezdolności (pojawia się on dość często

w trybunałach diecezjalnych i metropolitalnych), jakim jest kierowanie uwagi sędziów – w przeważającej mierze – ku okresowi po zawarciu małżeństwa i wnioskowanie na podstawie zdarzeń tegoż okresu o stanie psychicznym kontrahenta w odniesieniu do okresu zawierania związku (metoda indukcyjna). Pożyteczna jest również związana z tym wzmianka, że *incapacitas* powinna istnieć w momencie wyrażania konsensu małżeńskiego, jak również zwrócenie uwagi na walor dokumentacji medycznej dotyczącej domniemanej niezdolności (w jej braku dowodzenie jest znacznie trudniejsze). Wreszcie wyrok c. De Lanversin jest bardzo instruujący, gdy chodzi o ustosunkowanie się sędziego do opinii biegłych.

Jasne przedstawienie motywów prawnych przez ponensa znalazło swoją aplikację w segmencie wyroku poświęconym motywom faktycznym. Niewątpliwą trudność w rozstrzygnięciu sprawy stanowiły okoliczności związane z okresem dzieciństwa i wczesnej młodości pozwanej (jej środowisko rodzinne i traumatyczne przeżycia związane z pobytem w sierocińcu i adopcją). W podejściu do rozpoznawanego przypadku przez turnus rotalny widać z jednej strony uważne wniknięcie w stan kondycji psychicznej Martyzny we wspomnianym okresie, z drugiej zaś uwzględnienie jej *curriculum* we wspólnocie małżeńskiej.

Wydaje się, że poświęcenie dość dużo miejsca krytyce postępowania sądu pierwszej instancji i wydanego w niej wyroku było niezbędne. Należało bowiem wykazać popełnienie przez sędziów rażących błędów, by z kolei uzasadnić inne rozstrzygnięcie. Krytyka ta jest całkowicie słuszna i wszystkie uwagi należy uznać za w pełni zasadne, poczynając od wytknięcia błędu obrońcy węzła małżeńskiego, poprzez uwagi poczynione pod adresem biegłego, a na samym rozstrzygnięciu sprawy kończąc.

Nie sposób nie dostrzec w wyroku c. De Lanversin szerszego i bardzo wnikliwego podejścia sędziów do zgromadzonego materiału dowodowego, wzbogaconego w instrukcji przeprowadzonej w trzeciej instancji, m.in. o opinię biegłego (prof. A.). Materiał ten został uwzględniony w swoim całości, wzięto więc pod uwagę wszystkie dowody przy zestawianiu ich poszczególnych elementów, co umożliwiło uzyskanie pełnego „oglądu” sprawy.

W jej rozstrzygnięciu dużą rolę odegrały zeznania stron, poddane uważnej analizie, z których to zeznań umiejętnie „wydobyto” to, co istotne dla zaskarżonego tytułu nieważności. Niewątpliwie szczególnie

znaczenie miały tutaj zeznania pozwanej. Na kanwie oceny zeznań świadków ponens nie omieszczał przywołać przyjętej przez rzecznictwo rotalne zasady, według której z dużą ostrożnością należy podchodzić do powtórnych zeznań (tak strony, jak i świadka), kiedy to często występuje tendencja do nadawania przedstawionym wcześniej faktom nowej interpretacji. Godne uwagi jest również odwołanie się do innej, bardziej fundamentalnej zasady, która głosi, iż nie można przyjąć istnienia *incapacitas*, gdy choroba psychiczna lub zaburzenia osobowości nie zostały jednoznacznie wykazane.

Znamienne jest następnie szerokie ustosunkowanie się w wyroku c. De Lanversin do dowodu z opinii biegłych. Krytyczna ocena opinii biegłego występującego w pierwszej instancji, dotycząca w szczególności nieuprawnionego przyjęcia – bez badania pozwanej – występowania u niej poważnego zaburzenia osobowości, dała okazję do przypomnienia, iż *via regia* w urzeczywistnianiu przez biegłego jego zadania to bezpośrednie badanie osoby. W stosunku zaś do opinii biegłej, która dokonała badania Martynty (w drugiej instancji), ponens rotalny słusznie wytknął niezrozumiałe pominięcie zestawienia relacji tejże pozwanej z zeznaniami powoda i świadków, a także wyraził zdziwienie, iż biegła nie odniosła się zupełnie do ekspertyzy biegłego pierwszej instancji.

Występując jako *peritus peritorum*, ponens (wraz z pozostałymi audytorami turnusu) pozytywnie ustosunkował się do opinii eksperta powołanego w trzeciej instancji. Szeroko przywołując jego opinię, wskazał na istotne jej ustalenia, zawierające m.in. krytyczną ocenę opinii eksperckich przedłożonych trybunałom wcześniejszych instancji. Znaczącym momentem było tutaj również zwrócenie uwagi na to, iż prof. A. uwzględnił m.in. włączony do akt sprawy wyrok rozwodowy dotyczący małżeństwa stron, w którym opieka rodzicielska nad trojgiem ich dzieci została powierzona pozwanej.

Czytający w tym fragmencie wyrok nabiera przekonania, że sędziowie rotalni rozstrzygnęli istotną kwestię merytoryczną adekwatnie do zgromadzonego materiału dowodowego. Z jednej bowiem strony przyjęli, że osobowość pozwanej (zawierającej małżeństwo) była „w jakiś sposób” zaburzona, z drugiej zaś zdecydowanie ocenili, iż stopień tych zaburzeń nie był wystarczający, by uczynić ją niezdolną do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich.

Z kolei tytuł poważnego braku rozeznania oceniającego po stronie powoda został w części *In iure* ukazany jako dotyczący zdolno-

ści poznania i krytycznej oceny przedmiotu konsensu małżeńskiego oraz wolności wewnętrznej. Za bardzo trafne można uznać wyjaśnienie, iż przedmiotem owego rozeznania są istotne prawa i obowiązki małżeńskie wzajemnie przekazywane i przyjmowane, jednak nie tylko teoretycznie (tj. w stosunku do małżeństwa *in fieri*), lecz również praktycznie (tj. w stosunku do małżeństwa *in facto esse*); chodzi przy tym o stopień *discretio* proporcjonalny do małżeństwa, nie zaś o rozeznanie „wyrafinowane” (wyszukane). Odnośnie do przyczyn ewentualnego poważnego barku rozeznania oceniającego ważna jest uwaga, iż nie każda wada psychiczna lub psychologiczna brak taki może spowodować. Oznacza to, że w dowodzeniu należy uwzględnić związek zachodzący między schorzeniem i konsensem małżeńskim, to jest wykazać, iż zabrakło autodeterminacji podmiotu.

Ustosunkowując się części *In facto* do rozpoznawanego tytułu nieważności, ponens wystarczająco wykazał, iż istnienia u Bernarda poważnego braku rozeznania oceniającego żadną miarą nie udowodniono. Owszem, w świetle zeznań stron i świadków, zarówno jego znajomość obowiązków małżeńskich i zdolność ich krytycznej oceny, jak i integralność autodeterminacji nie mogą budzić wątpliwości.

Wreszcie, gdy chodzi o tytuł poważnej bojaźni szacunkowej u pozwanego, to w motywach prawnych orzeczenia na podkreślenie zasługuje przedstawienie cech *timor reverentialis* (ciężkość, pochodzenie od zewnątrz, bycie przyczyną sprawczą małżeństwa), wskazanie na zjawiska, jak proponowanie małżeństwa przez rodziców (gdy nupturient to akceptuje), które nie wyczerpują znamion bojaźni ciężkiej, a także ukazanie symptomów *timor reverentialis* (awersja i działanie skłaniające innej osoby).

W części orzeczenia *In facto* przekonująco wykazano, że nie może być mowy o przymusie wywartym na powoda przez ojca. Dobrowolna determinacja Bernarda do zawarcia małżeństwa z pozwaną (po przyjęciu do wiadomości prawdy o ciąży pozwanej) nie pozostawiła u sędziów cienia wątpliwości w tym względzie. Znamienne jest przy tym przyjęcie w rozstrzygnięciu ewentualności zawarcia przez Bernarda małżeństwa *cum metu*, a więc przy istnieniu bojaźni tzw. towarzyszącej.

Wolno sądzić, że zaprezentowany wyrok c. De Lanversin, pomnażający dorobek judykatury rotalnej w dziele kształtowania jednolitości orzecznictwa sądowego *in re matrimoniali* (w obszarach objętych rozpoznanymi tytułami nieważności, w szczególności *incapacitas*

assumendi), może stać się dużą pomocą w prawidłowym rozstrzygnięciu analogicznych spraw przez trybunały usytuowane niżej w hierarchii sądowniczej.

***Defectus discretionis iudicii, incapacitas assumendi e gravis timor reverentialis* in view of a decision of the Roman Rota c. De Lanversin of 18 January 1994**

This decision refers to a marriage contracted between Bernard and Martyna on 11 October 1969 (in Paris), which lasted for about ten years and then, on 21 January 1983 the man applied to the tribunal in Paris for annulment of the marriage due to his *defectus discretionis iudicii* and wife's *incapacitas assumendi*. On 15 January 1987 the tribunal issued the *pro nullitate* decision only for the latter reason. After the appeal of the defender of the matrimonial tie to the tribunal of the second instance (in Versailles), on 17 May 1989 a negative decision for the appealed reason (Martyna's *incapacitas assumendi*) was issued. After that Bernard appealed to the Roman Rota and on 24 April 1991 c. Lanversin bench proceeded to trial for three reasons for annulment of the marriage: 1) the respondent's *incapacitas assumendi* (examined in the third instance); 2) the petitioner's *defectus discretionis iudicii* (examined in the second instance); 3) the petitioner's *gravis metus reverentialis* (added reason and examined in the first instance). On 19 January 1994 the *Negative ad omnia* decision was issued.